

- Autor: **Kos Stefan**
- Tytuł: **Śmierć krąży o zmroku**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 86
- Rok wydania: 1976
- Nakład: 100000
- Recenzent: [Wiesław Kot](#)
- Recenzja: 84/2012



Jan Dymek, stróż nocny

"Ewa..." wampiryczna - widać moda na te stworzenia ma swoje przyływy i odpływy, o czym upewnia nas niedawna lawinowa popularność amerykańskiego serialu kinowego. To tam. A u nas - w okolicy grasuje wampir. Właśnie bestialsko zabił Marię Wasilewską. Czynności są prowadzone. Ale równolegle własne śledztwo prowadzi dziennikarz, który wpadł na urlop w rodzinne strony. Dziennikarz uprawia nie byle jaką publicystykę, bo pisze do "W służbie narodu", oficjalnego organu milicyjnego. Widać zna się. Matka zamordowanej radzi najać miejscowego jasnowidza, ale ten tylko tłumaczy, że układ gwiazd nieprzychylny. Stara twierdzi jednak, że milicja i na to ma swoje sposoby. Kluczem do sprawy okazuje się jednak zamordowana, która pielęgnowała koneksje towarzyskie szersze niż można by się po skromnej panience spodziewać. Co w końcu naprowadza na ślad. Zwłaszcza, że dziewczyna prowadziła rodzaj dziennika. Ten jednak tyczy rozterek duszy i wydaje się kryminalnie nieprzydatny. Też do czasu. W sumie zyskujemy morał wsteczny, tyczący światka PRL-owskiej elity: nie pchaj się, biedna dziewczyno, między potężnych a wpływowych (choćby i na szczeblu gminy), bo wykorzystają i jeszcze stukną w głowę łomem.

I sprawy operacyjne. Milicja prosi ludność o pomoc w schwytaniu "wampira" i się nie zawodzi. Spływa lawina listów, w których ludność detalicznie, po nazwisku, wskazuje wampirów z najbliższego sąsiedztwa. Tego bardziej zniechęconego. Okazuje się, że wampirów są setki. A kiedy zdemaskowany zostaje ten prawdziwy, jedzie klasyką: "Szatan mną kierował". I jeszcze demonstruje swój wampirzy honor. Oto jednej z ofiar zdjął z ucha kolczyk i ofiarował własnej żonie. Ale na przesłuchaniu upiera się, że to była sytuacja absolutnie wyjątkowa, bo on nie jest

żadnym - tfu! - złodziejem.

I nieubłagane detale. Śledczy domagają się, aby na ich biurko spłynął "Wykaz opóźnień pociągów na regionalnych liniach za okres ostatniego półrocza". To już całkowita egzotyka w czasach, kiedy spóźniał się prawie każdy pociąg. Zwłaszcza regionalny. I mamy jeszcze osobliwy - kolejowy! - motel podmiejski, który polega na tym, że szczepia się parę starych wagonów na nieużywanych już torach. Jeden z nich przerabia się na salę restauracyjną, a pozostałe na sypialnie. I lokalne parki mają gdzie się schronić. A agentem jest oczywiście były kelner z milicyjnych "konsumów". I dalej - barwy. Śledczy poszukują "szarej" syrenki, cokolwiek to określenie koloru miałoby oznaczać. Problem w tym, że "szarych" jest najwięcej. Wszyscy chcą być szarzy. Z kolorystyki jeszcze odnotowany został "wucetowy brąz, ulubiony kolor PKP", na który pomalowano dworcową poczekalnię.

Mamy też modelowego bohatera, oznaczonego, jak leci: "Jan Dymek, stróż nocny w magazynach spółdzielni "Przyszłość", filia w Porębie". I ten Dymek: "Chora żona najgorsza. Gorsza jak kłótnia". Na co ripostuje sierżant MO: "Znam jednego, co ma babę i chorą, i kłótnię. Nie narzekajcie". Ileż to lat zabrało sierżantowi zgromadzenie takich zasobów mądrości życiowej... Występuje tu kategoria "młodej dziewczyny" - zapewne w odróżnieniu od wielu dziewczyn starych. U takiej "młodej dziewczyny", denatki, znaleziono "kalendarzyk kieszonkowy "Ligi Przyjaciół Żołnierza". Inna umieściła na kiosku kartkę: "Wysłałam do biura". Jej (kartki) stopień "zszargania" sugeruje, że wisiała dobę albo i dwie. I złota myśl milicyjna: "Anonimy kreują atmosferę". Odpowiadamy Bareją: "Anonimów z zasady nie rozpatrujemy, ale dobrze jak są".

I dobrodziejstwo stylistyki. Przesłane przez Interpol dane to "farsz z powielacza". Zapłać się też malowniczy adres: "Ulica Postępu, pod trzecim". Sformułowanie "na wypródkę" - powiedzmy dziś: jeden przez drugiego. Warto zachować w skarbczyku stylistyki polskiej. "Doktor Herbstowa - internista": oj, dzisiaj byśmy o zawodzie tej pani nie napisali w formie męskiej. Feministki by zadziobały. A obok mamy jeszcze nad wyraz poetycki i złożony opis tzw. pustego spojrzenia. "Wytycz zapatrzył się na pustą ścianę z takim wyrazem twarzy, jakby niewidoczny projektor rzucał na biały tynk obrazy niewidocznego filmu". Strzępek poezji: "Przez dziury w płotach gwizdał wiatr. Niesamowitym niemowlęcym płaczem zaniosła się w ciemności napastowana przez kocura kotka". To nieprawda, że my, koty, napastujemy w ciemnościach bezbronne kotki (Wiesław Kot). I olśnienie: jeden z bohaterów zobaczył "skrę niesamowitości przypominającą błysk zapalający się w oczach alkoholików delirium". Kto zagłąda w oczy alkoholikom w delirium? A jednak! Oto przykład rzetelnej dokumentacji tematu. Alkoholik w delirium? Nie ma sprawy - spojrzę mu prosto w oczy. A na koniec zagadka: "Sukces w roli statystyka sprawił autora wykresów w optymistyczny nastrój". O co tu mogło chodzić? Nigdy się pewnie nie dowiemy...

